

W dodatku Prawnik do Dziennika Gazety Prawnej z dnia 21 marca 2017 r. ukazał się felieton Dyrektorki Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce – Dominiki Bychawskiej-Siniarskiej na temat ostatniego wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Pihla przeciwko Szwecji (skarga nr 74742/14). Serdecznie zachęcamy do lektury

ETPC tworzy standard orzeczniczy związany z odpowiedzialnością pośredników internetowych za treści publikowane w komentarzach. Po kontrowersyjnym wyroku w sprawie Delfi p. Estonii, w której uznał, że zarabiający na internetowym portalu pośrednik ponosi odpowiedzialność za treści publikowane w komentarzach, nawet jeśli usunął sporny wpis na podstawie dyrektywy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, czym przyznał się niejako, że miał on charakter bezprawny. Wyrok ten zdawał się ignorować prawo UE i wywołał panikę. Również pośrednicy w Polsce uznali, że zamiast narażać się na surową odpowiedzialność, lepiej wyłączyć możliwość komentowania na poszczególnych stronach. Sądy zaś, które z trudem przyzwyczyły się do zasad płynących z ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, zaczęły na nowo wydawać wyroki ignorujące jej istnienie.

Zdaje się jednak, że strasburski trybunał łagodzi swoje podejście. Zrobił to na kanwie szwedzkiej sprawy Pihla (skarga nr 74742/14). We wrześniu 2011 roku na blogu prowadzonym przez małą szwedzką organizację pozarządową ukazał się artykuł oskarżający go o udział w partii nazistowskiej. Pod wpisem pojawił się anonimowy komentarz, w którym stwierdzono: „Ten pan Pihl jest również prawdziwym haszowym ćpunem w ocenie kilku osób, z którymi rozmawiałem”. Dziewięć dni później, po skardze Pihla, wpis na blogu oraz komentarz do niego zniknęły. Stowarzyszenie opublikowało ponadto przeprosiny.

Pihl zwrócił się jednak do sądu, domagając się symbolicznego zadośćuczynienia w kwocie 1 korony szwedzkiej. W pozwie argumentował, że organizacja jest odpowiedzialna za wpis, jak również za komentarz, ponieważ nie zareagowała na niego natychmiast. Sąd rejonowy nie uwzględnił powództwa, uznał bowiem, że wpis na blogu mieścił się w granicach wolności słowa. Co do komentarza sąd wskazał, że nie ma prawnyc przesłanek przemawiających za tym, że stowarzyszenie powinno usunąć treści wcześniej, niż to uczyniło. Wyrok został podtrzymany przez sądy wyższych instancji. Sąd Najwyższy nie przyjął sprawy do rozpoznania.

Pihl zwrócił się zatem ze skargą do ETPC, podnosząc w niej obowiązek państwa do zagwarantowania poszanowania reputacji swoich obywateli. W decyzji o niedopuszczalności z 7 lutego 2017 r., opublikowanej na początku marca, strasburscy sędziowie szczegółowo odnieśli się do zarzutu. W pierwszej kolejności uznali, że wpisu nie można zakwalifikować jako mowy nienawiści czy nawoływania do przemocy. Miał on jednak niewątpliwie charakter defamacyjny, wymierzony w chronione przez art. 8 konwencji prawo do życia prywatnego. Niemniej ETPC musiał również wziąć pod uwagę konkurujące z nim prawo do wolności słowa

uregulowane w art. 10. Oba te prawa są równorzędne, dlatego trybunał musiał się przyjrzeć, czy sądy krajowe w wystarczającym stopniu uwzględniły standardy strasburskie, ważąc, które prawo ma w tej konkretnie sprawie prymat.

W tym zakresie sędziowie przyjrzeni się kontekstowi, w jakim opublikowano komentarz, środkiem, jakie podjął pośrednik w celu usunięcia komentarza, możliwości pociągnięcia do odpowiedzialności samego autora wpisu, a nie pośrednika, oraz konsekwencjom postępowania krajowego dla pośrednika. Pośrednikiem było stowarzyszenie, które nie mogło przewidzieć, jakie wpisy pojawią się na jego stronie. Jest małą pozarządową organizacją, na której stronę zazwyczaj zagląda ograniczone grono odbiorców. Narzucanie na nią obowiązku filtrowania treści byłoby zbyt daleko posuniętym wymaganiem. Dostawało ono automatyczne powiadomienie o każdym opublikowanym komentarzu, zaznaczyło jednak na stronie, że nie będzie za każdym razem sprawdzać treści, oraz że za wpisy odpowiadają ich autorzy. Ponadto stowarzyszenie usunęło wpis i komentarz w dniu otrzymania zawiadomienia, dodając nowy artykuł z wyjaśnieniami i przeprosinami.

ETPC zauważył, że czas, kiedy wpis wisiał na stronie, był ograniczony do dziewięciu dni. Sędziowie podkreślili dodatkowo, iż Pihl ma prawo zwrócić się do wyszukiwarek o usunięcie z wyników wyszukiwania znieważających treści, a ponadto iż został poinformowany o adresie IP, z którego został dodany komentarz, a mimo to nie podjął żadnych działań prawnych w celu poznania tożsamości autora i pociągnięcia go do ewentualnej odpowiedzialności. Pihl podnosił przed ETPC, iż stowarzyszenie nie poniosło żadnych konsekwencji w związku z wpisem. Trybunał – w sposób zaskakujący po wyroku w sprawie Delfi – podkreślił, że konsekwencje prawne za komentarze osób trzecich wobec pośredników mogą mieć bardzo negatywny wpływ na rozwój debaty w internecie. Uznając, iż sądy krajowe we właściwy sposób zważyły oba interesy, ETPC uznał skargę za niedopuszczalną.

Warto zaznaczyć, że obecnie na rozpoznanie przed trybunałem oczekuje polska sprawa dotycząca odpowiedzialności administratora prywatnego bloga za komentarze internautów (Jezior przeciwko Polsce). Choć bloger regularnie usuwał komentarze dotyczące lokalnego burmistrza, orzekające w trybie wyborczym sądy uznały, iż to on ponosi pełną odpowiedzialność za wpisy. Wydaje się, że argumenty z decyzji w szwedzkiej sprawie powinny zostać wzięte pod uwagę w wyroku dotyczącym Polski.